

Fale upałów, susze i gwałtowne ulewy coraz mocniej testują polskie miasta, zwiększając ryzyko dla mieszkańców i obciążenie miejskiej infrastruktury. Wrocław pracuje nad nowym planem adaptacji do zmian klimatu, który ma wskazać najważniejsze zagrożenia i zaplanować konkretne działania zwiększające odporność miasta.

Jak podaje Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, wyprzedzające podejście do wyzwania, jakim są zmiany klimatu, ma zapewnić miejskie plany adaptacji. Miasta objęte obowiązkiem ich przygotowania i wdrożenia mają na to czas do 2 stycznia 2028 roku. Co dwa lata muszą przygotować sprawozdanie z monitorowania wdrażania działań adaptacyjnych. Wśród nich jest Wrocław, który obecnie analizuje skutki ekstremalnych zjawisk pogodowych.

Ryzyka klimatyczne zidentyfikowane dla Wrocławia, których skutki wszyscy odczuwamy, to przede wszystkim fale upałów i susze oraz nawałne deszcze i lokalne powodzie miejskie. Podczas fal upałów miasto się nagrzewa, doświadczamy efektu miejskiej wyspy ciepła, czyli cała zabetonowana przestrzeń, zwłaszcza w centrum miasta, nabiera temperatury, a następnie oddaje ciepło do otoczenia – mówi Katarzyna Szymczak-Pomianowska, dyrektorka Departamentu Strategii i Zrównoważonego Rozwoju w Urzędzie Miejskim Wrocławia.

Wskazuje również na doświadczanie tropikalnych nocy, w trakcie których powietrze nie schładza się wystarczająco. W centrum miasta, na obszarach najmocniej zurbanizowanych, niesie to za sobą największe ryzyko dla osób starszych, chorych i dzieci.

Jeżeli przeanalizujemy przekrój opadów w ciągu roku, to nie jest tak, że jest ich w sumie mniej, a jedynie mają inny charakter. Doświadczamy krótkich opadów, nagłych, bardzo intensywnych. W związku z tym sieć kanalizacji deszczowej czy ogólnospławnej, choćby była najlepiej utrzymana, a bardzo o to dbamy we Wrocławiu, nie jest w stanie takiego deszczu odebrać. W efekcie niektóre ulice są zalane przez kilka godzin. Remedium są tereny zieleni i jak największe rozszczelnienia, bo rozszczelniona tkanka miejska jest w stanie jak gąbka tę wodę przyjąć i wchłonąć – dodaje dyrektorka Departamentu Strategii i Zrównoważonego Rozwoju w Urzędzie Miejskim Wrocławia.

Na mocy decyzji podjętej w lipcu 2025 roku przez Radę Miejską Wrocławia miasto na nowo opracowuje MPA. Obecny plan obowiązuje od 2019 roku i został przygotowany przez resort środowiska. W toku prac analizowane są lokalne zagrożenia i potrzeby, a na ich podstawie wyznaczane są długofalowe działania w takich obszarach jak rozwój zieleni miejskiej, efektywne gospodarowanie wodą opadową czy też modernizacja infrastruktury, która ma być odporna na ekstremalne zjawiska pogodowe i wpłynąć na poprawę jakości życia mieszkańców. W ramach prac odbyło się już kilka spotkań konsultacyjnych z mieszkańcami, a kolejne są w planach.

Zależy nam na tym, aby to był taki dokument, który faktycznie będzie wyznaczał realne kierunki działań, ale też nie spodziewamy się niczego odkrywczego. To, co powinniśmy robić, to zdecydowanie rozbudowywanie systemu błękitno-zielonej infrastruktury w mieście. W ten sposób schładzamy przestrzeń miejską i utrzymujemy odpowiednią wilgotność, a przy okazji zieleń oczyszcza przestrzeń miejską, dzięki czemu mamy lepszą jakość powietrza. Błękitno-zielona infrastruktura działa też jak rezerwuuar wód opadowych, czyli podczas nawałnych deszczów jest w stanie przejąć część opadu, w związku z czym nie doświadczamy aż tak dużych podtopień ulic czy domów – tłumaczy Katarzyna Szymczak-Pomianowska.

Jak podkreśla, testem dla inwestycji w ten obszar była powódź z września 2024 roku, kiedy zalana została część parków w Dolinie Bystrzycy, np. Park Złotnicki czy Park Stabłowicki. Obszary te pełniły funkcję naturalnego obszaru retencji.

Od kilku lat realizujemy Strategię Gospodarowania Wodami Opadowymi i Roztopowymi. Wrocław jest bardzo unikatowy pod względem siatki rzek, bo mamy aż 48 zlewni, rzek, większych i mniejszych cieków wodnych – mówi ekspertka. – Opracowując plan miejscowy dla Zielonego Klina Południa Wrocławia, od razu zidentyfikowaliśmy i wskazaliśmy, gdzie wody opadowe będą retencjonowane. Jest wyznaczona rezerwa pod duży zbiornik retencyjny, który będzie odcciążał tereny aż po szpital kliniczny przy ul. Borowskiej, bo tam w czasie nawalnych deszczów mieszkańcy doświadczają lokalnych podtopień. Marzy nam się skuteczna realizacja działań zapisanych w Strategii Gospodarowania Wodami Opadowymi i Roztopowymi. To zależy od możliwości pozyskiwania środków zewnętrznych, takie starania oczywiście czynimy.

Wrocław rozwija narzędzia smart w obszarze zarządzania błękitno-zieloną infrastrukturą. Służy temu m.in. unijny projekt LIFE COOLCITY, w ramach którego dzięki danym lotniczym, zdjęciom satelitarnym i innym zaawansowanym technologiom powstał najdokładniejszy w historii cyfrowy obraz miasta – od drzew i terenów zieleni, przez wodę i nasłonecznienie, po miejsca szczególnie narażone na przegrzewanie czy podtopienia. Na podstawie tych danych miasto będzie mogło lepiej planować inwestycje związane z błękitno-zieloną infrastrukturą.

Na podstawie danych geosatelitarnych i nalotów wykonana została mapa koron drzew. Mamy zidentyfikowane obszary, gdzie występuje największe narażenie na ryzyka klimatyczne. Będziemy dysponowali narzędziami, które pozwolą nam ocenić, gdzie i jaką błękitno-zieloną infrastrukturę lokować, aby przyniosła najlepszy efekt ekologiczny, czyli najbardziej minimalizowała ryzyka klimatyczne przy określonym budżecie – tłumaczy dyrektorka Departamentu Strategii i Zrównoważonego Rozwoju.

Według danych z 2025 roku zielone przestrzenie stanowią 41 proc. powierzchni Wrocławia. To m.in. parki, zieleńce, zieleń nadrzeczna czy pola irygacyjne. W 2024 roku w stolicy Dolnego Śląska przybyło ponad 4 tys. drzew, 85 tys. krzewów, bylin i traw oraz 383 tys. kwiatów cebulowych. W sezonie wiosennym tego roku posadzono tysiąc drzew i 21 tys. krzewów. Miejski program Zielona Rewolucja zakłada, że we Wrocławiu w najbliższych latach przybędzie nowe 100 ha zieleni.

Od wielu lat mieszkańcy wskazują na to, że chcą miasta zielonego – to wychodzi we wszystkich badaniach społecznych i badaniach opinii – mówi Katarzyna Szymczak-Pomianowska.

Miasto podaje, że od 2019 roku zrealizowano ponad 400 projektów w obszarze zieleni. Wydano na ten cel blisko 300 mln zł. Co roku ok. 80 mln zł trafia na utrzymanie zieleni.

Najbardziej namacalne przykłady inwestycji adaptacyjnych to między innymi Skwer Wrocławianek przy Muzeum Architektury, który wcześniej był parkingiem miejskim, a w tej chwili jest przepięknym zielonym skwerem, enklawą zieleni. Kolejny przykład to nowy zielony Plac Nowy Targ, który przez lata był symbolem betonozy – mimo że przebudowany w stylu modernistycznym, zdobywał różnego rodzaju nagrody w konkursach architektonicznych i urbanistycznych, to jednak nie był przestrzenią, gdzie mieszkańcy chcieli spędzać czas. W tej chwili jest taką zieloną wyspą – wymienia przedstawicielka Urzędu Miejskiego.

Więcej zieleni i retencji odpowiedzią na ekstremalne zjawiska pogodowe

Kategoria: Zarządzanie Przestrzenią

Opublikowano: czwartek, 27, sierpień 2026 13:24

Ewelina Kocemba

Odśłony: 83

Zgodnie ze strategią Wrocław 2050 każdy mieszkaniec powinien mieć dostęp do terenów zieleni w odległości 300 m od miejsca zamieszkania.

W tej chwili ten wskaźnik w centrum miasta wynosi ponad 90 proc., a w całym mieście – ponad 85 proc., więc z każdym rokiem poprawiamy tę dostępność. Z drugiej strony jednak musimy pamiętać, że nie jest to łatwe, bo miasto się urbanizuje, dogęszcza, powstają nowe inwestycje. To jest cały czas wyzwanie i świadomy wysiłek, aby zieleni było jak najwięcej – mówi Katarzyna Szymczak-Pomianowska.

Źródło: Newseria